Dwa duszki

W pewnym, na pozór spokojnym miasteczku, chodnikiem szły sobie dwa duszki. Było już ciemno, ale duszki były całe białe, więc widać je było doskonale. Zresztą miejskie ulice były dobrze oświetlone, dlatego zapewne można by je dostrzec nawet wtedy, gdyby były czarne.

Te jednak były białe, a do tego całkiem małe. Nie wiadomo, czy właśnie z powodu niewielkiego wzrostu, czy może przez swój zabawny wygląd, wcale nie przypominały strasznych zjaw.

Mimo że bardzo się starały, wydawały groźne odgłosy, wymachiwały rękami i kołysały się na wszystkie strony, przechodnie zupełnie się nimi nie przejmowali.

Duszki były tym bardzo zmartwione.

– Jak to możliwe? – dziwił się pierwszy.

– Przecież ludzie powinni bać się duchów – dodał drugi.

I rzeczywiście, każdy przecież słyszał, że gdy ktoś zobaczy ducha, powinien uciekać, chować się albo przynajmniej przeraźliwie krzyczeć.

Tymczasem nic takiego się nie działo.

Duszki postanowiły więc znaleźć sposób, by nadrobić swoje braki i przestraszyć choć jednego przechodnia.

– Musimy działać z zaskoczenia – uznał jeden z nich.

– Schowajmy się za rogiem domu – zaproponował drugi.

Jak powiedziały, tak zrobiły.

Po chwili ulicą nadchodził starszy pan. Duszki przyczaiły się za rogiem, poczekały, aż znajdzie się wystarczająco blisko, i nagle wyskoczyły z ukrycia.

– Uuuuuuu!

Starszy pan zatrzymał się, spojrzał na nie uważnie, przez chwilę stał bez ruchu, po czym pogroził im palcem.

– Nieładnie straszyć ludzi – powiedział spokojnie i ruszył dalej.

Duszki spojrzały na siebie z rozczarowaniem.

– To było słabe.

– Bardzo słabe.

Na szczęście w oddali pojawiła się kolejna osoba. Tym razem była to elegancka pani w płaszczu i butach na wysokich obcasach. Szła szybkim krokiem, a jej obcasy głośno stukały o chodnik.

– Ta na pewno się przestraszy – szepnął jeden duszek.

– Tym razem damy z siebie wszystko.

Ponownie schowały się za rogiem. Nasłuchiwały coraz głośniejszego stukania obcasów.

Krok za krokiem.

Coraz bliżej.

I jeszcze bliżej.

Wreszcie duszki wyskoczyły z ukrycia.

– UUUUUUAAA!

Machały rękami, podskakiwały i kołysały się na wszystkie strony.

Tym razem efekt przeszedł ich najśmielsze oczekiwania.

Elegancka pani zatrzymała się i wydała z siebie tak głośny okrzyk, że duszki aż podskoczyły ze strachu.

– AAAAA!

Krzyk był tak przeraźliwy, że oba duszki natychmiast uciekły z powrotem za róg domu.

Zapadła cisza.

Duszki przytuliły się do siebie i nawet nie próbowały się wychylać.

Tymczasem elegancka pani szybko odzyskała odwagę. Powoli podeszła do rogu, ostrożnie wyjrzała i zobaczyła dwa małe duszki mocno wtulone w siebie.

Trzęsły się tak bardzo, że trudno było stwierdzić, czy próbują jeszcze kogoś straszyć, czy same umierają ze strachu.

Pani przestała się bać.

Podeszła bliżej i delikatnie pogładziła duszki po białych głowach.

– No proszę, jakie groźne zjawy – powiedziała.

A potem jednym sprawnym ruchem zdjęła z nich białe okrycia.

Spod prześcieradeł wyłoniło się dwóch chłopców.

Dopiero teraz zobaczyli, kogo tak naprawdę przestraszyli i kogo sami się przestraszyli.

– Mama?!

Tak. Elegancką panią okazała się ich własna mama.

Nie przypominała żadnego potwora, zwłaszcza że była bardzo ładnie ubrana i niosła torby z zakupami.

wydrukowano dnia: 31.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Mama spojrzała na synów i zaczęła się śmiać.
– No pięknie. Wyszłam tylko na zakupy, a wracam do domu w towarzystwie dwóch duchów.
– Chcieliśmy kogoś przestraszyć – tłumaczył się jeden z chłopców.
– I chyba nam się udało – dodał drugi.
– To prawda. Tylko wygląda na to, że sami przestraszyliście się jeszcze bardziej niż ja.
Chłopcy spojrzeli po sobie i również wybuchnęli śmiechem.
Mama pokazała im zawartość jednej z toreb.
Były w niej dwie duże dynie.
– Skoro już mamy taki straszny wieczór, zrobimy z nich lampiony.
Po powrocie do domu wszyscy zabrali się do pracy. Wycięli w dyniach ogromne oczy, szerokie uśmiechy i ostre zęby. Do środka wstawili małe świeczki.
Kiedy zgasili światło, dyniowe głowy zaczęły świecić w ciemności.
Miały wielkie oczy i ostre zęby, a jednak wcale nie wyglądały już tak groźnie.
Chłopcy dobrze wiedzieli, jak powstały.
Sami przecież je wycięli.
Usiedli więc obok świecących dyń, przykryli się swoimi białymi prześcieradłami i zaczęli wspominać wieczorne straszenie.
– Wiesz co? – powiedział jeden.
– Co?
– Chyba najstraszniejsze duchy to takie, których się nie zna.
– A jak się już wie, co jest pod prześcieradłem, to strach od razu robi się mniejszy.
Mama uśmiechnęła się.
– I właśnie dlatego Halloween może być zabawne. Czasem najlepiej oswoić strach śmiechem.
Od tamtej pory dwa duszki nadal lubiły straszyć.
Tylko najpierw zawsze sprawdzały, czy za rogiem przypadkiem nie stoi ich mama.

Dla Maluszka

wydrukowano dnia: 31.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026